TYGODNIK KATOLICKI.

1860. Grodzisk 27. Kwietnia. № 4.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 2 Tal. półrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Kwestia Konkordatu
w W. Ks. Badeńskiém.

Wystąpienie w tych czasach Arcybiskupa freiburgskiego w obronie praw swoich, jest oraz walką przeciw najzgubniejszemu systemowi, zwróconemu na podkopywanie coraz to głębsze przepaści pod prawném istnieniem kościoła. Kościół, jak wiadomo, przyznał każdemu rządowi prawo dozoru *circa sacra* i obrony *in sacris*, i uczynił to już dla uszanowania władzy, która także od Pana Boga pochodzi, już dla poruczenia się opiece w przypadkach niebezpieczeństw. Ależ jakże często ta ufność położona we władzy świeckiéj zawodziła i zawodzi. Miasto być synami wiernymi kościoła, występują rządy świeckie niejednokrotnie jako zazdrosne władzy duchownéj przeciwniki, korzystają ze swojéj mocy zewnętrznéj lub fizycznéj, i obdzierają kościół z prerogatyw zarządzania własnemi sprawami. W myśl takiego systemu zmięszano sprawy wiary i kościoła z polityką oraz z materyalnemi interesami państwa. Usunięto kościołowi najgłówniejszą podstawę, bo prawa i atrybucye bezpośrednio wynikające z jego istoty, tudzież i prawa nabyte, czyli stanowione i zapewnione mu w różnych czasach i przy różnych okolicznościach. Rządy świeckie w ogólności już dziś nie znają lub znać nie chcą praw jemu właściwych, przez prawomocne ugody przyznanych mu i uświęconych. Ztąd znoszą wszelki prawny stósunek między sobą a kościołem, opierając właśnie tenże stósunek raz na swéj fizycznéj mocy, a powtóre na śliskiéj, niepewnéj i niebezpiecznéj zasadzie celu i dobra publicznego.

Nazywamy zasadę tę śliską, bo czyliż nie zawiedzie nas w dalszych konsekwencyach do ostatniego absolutyzmu znoszącego wszelką wolność osobistą, wszelką własność rzeczową, wszelką świętość praw nadanych i przyjętych obowiązków? Nazywamy ją niepewną, bo gdzież jest absolutne dobro filozoficznéj abstrakcyi dla indiwiduów, a gdzie dopiero absolutne szczęście społeczności? Nazywamy ją niebezpieczną, bo grozi jutro tym tyranom, którzy ją dzisiaj biorą za podstawę swego rządu, zagładą odwetu ze strony przeciwników. *Dobro publiczne* było hasłem tak żyrondy, montaniardów, jak jakobinów, septembrystów, pierwszego konsula, cesarza, restauracyi, orleanistów, reformatorów 1848. roku, księcia prezydenta i drugiego cesarstwa. Ten płaszcz bardzo szeroki, dla tego dużo pod sobą pomieści. Despotyzm uliczny nazywa tę złowrogą dla wolności zazadę *le salut public*, despotyzm gabinetowy *la raison politique*.

Z tych nieprawnych zasad wyprowadzono jeszcze nieprawniejszy, naturze rzeczy wcale przeciwny wniosek, to jest: iż prawa kościoła można podzielić na dwie odrębne, i od siebie zupełnie niezawisłe kategorye, niemniéj: na prawa kultu i prawa zarządu zewnętrznego czyli administracyi. Pierwszy rodzaj praw ma się zostawać wyłącznie kościołowi, drugi ma należeć do władzy świeckiéj.

Ktożby myślał, żeby w wieku 19. oświaty chrześcijańskiéj, choć na chwilę można popaść na tak przewrotną teoryą; a przecież tak jest, i ona w obecnych czasach stała się żródłem gorących zatargów, ponieważ, kościół nie mogąc się obejść bez właściwéj sobie administracyi, o ile tylko moc i powaga jego wystarcza, nie zaniedbuje z rąk jéj nieprawnych odzyskiwać.

Tę podstawę nieporozumień tegoczesnych między jedną a drugą władzą wyłożywszy, rozłóżmy ile można zwięźle a jasno zdarzenia, towarzyszące walce toczonéj ze strony Arcybiskupa freiburgskiego, naprzeciw rządowi, o wydobycie z rąk jego administracyi kościelnéj. Tego wyrazu, „kościelnéj administracyi,“ będzie tu trzeba użyć, albowiem przezeń najwłaściwiéj oznacza się przedmiot zostający w sporze.

Znaną jest powszechnie rzeczą, iż w Listopadzie r. 1848. zebrali się Arcybiskupi i Biskupi z całych Niemiec do Würzburga w zamiarze rozpoznania stanu kościoła wszech diecezyi, porozumienia się względem wzajemnych potrzeb i naradzenia się nad środkami, zapobiegającemi większym jeszcze nieszczęściom nad te, które już były spadły na kościół. Episkopat niemiecki nie korzystał z politycznych zawieruch, ale opierał się na zasadach prawnych i prawych.

Końcem narad tegoż Episkopatu było najprzód wydanie spólnego listu pasterskiego do diecezan i duchowieństwa, a powtóre rozesłanie memoryału do rządów świeckich. W liście pasterskim zaproszono lud i duchowieństwo do zanoszenia modłów do Boga za kościół, i błagania, aby Pan Bóg oświecił rządy, iżby były gotowe kościołowi sprawiedliwość wymierzyć. W memoryale zaś do rządów zwróconym przedstawili Biskupi godnie, gruntownie i jasno powód zażaleń, charakter i cel praw kościoła oraz jego administracyi, nareszcie nieprawne przywłaszczenie téjże przez rządy świeckie. Po przełożeniu tych rzeczy upraszali o przywrócenie czyli raczéj o wolne używanie i wykonywanie tychże praw.

Na ten memoryał Biskupi nie odebrali żadnéj odpowiedzi, rządy wzięły go po prostu do akt, z téj zapewne przyczyny, iż się nie chciały wdawać w tak ogólne traktowanie spraw tak ważnych i czekały na osobne każdemu rzeczy przedstawienie.

Od tegoż czasu aż do r. 1851. trwała w téj sprawie cisza, biskupi cieszyli się acz daleką nadzieją, że się do swego obowiązku rządy poczują, i same uczynią krok do porozumienia się we względzie podanych zażaleń.

Ale gdy lata upływały na próżném oczekiwaniu, Arcybiskup freiburgski *Hermann v. Vicari*, pamiętny na zobowiązanie się dane w Würzburgu, zaprosił w Marcu 1851. r. do swéj stolicy biskupów swojéj metropolii, w celu rozpoczęcia kroków stanowczych. Na tym zjeździe postanowili tedy, zanieść do rządów swoich (Badeńskiego, Würtemberskiego, Heskiego, Kurheskiego i Nasauskiego) wnioski, reklamacye i prośby, 1) takie, które

są koniecznem następstwem istoty kościoła katolickiego; 2) takie, które są uzasadnione na prawie stanowionèm i publicznèm oraz na prawie narodów; 3) takie nareszcie, które dla swèj ważności są koniecznie potrzebne do wykonania władzy kościelnéj. Owoż na tych trzech rodzajach praw oparli oni swoje wnioski, reklamacye i prośby, w przekonaniu, że przecie ich kroki tą razą nie będą bez skutku.

Co większa: do tegoż przedstawienia posłużyła im jeszcze i ta zasada, któréj się był trzymał Papież Pius VII., gdy przez kardynała i sekretarza stanu *Consalvi* 10. Sierpnia 1819. roku, traktował z rządami niemieckiemi w sprawie kościoła. Był on się w on czas w ten sposób wyraził:

„Jeżeli Papież przyczynia się ze swojéj strony do życzeń książąt protestanckich, o ile się to zgadza z powinnościami jego urzędu apostolskiego, o tyle ma prawo domagania się, aby i książęta pokazywali się dla żądań jego z tą samą gotowością. Przy czém powinniby i na to pomnieć: że Papież — jako głowa kościoła, spotyka pewne granice w naturze i organizacyi onegoż, których nie jest mu wolno przekraczać, jeżli niechce zdradzać swojego sumienia, i nadużyć swojéj najwyższéj władzy, powierzonéj mu przez Pana Jezusa do budowania, bynajmniéj nie do burzenia przezeń kościoła ugruntowanego.“

Tym duchem Biskupi przejęci, tym tèż duchem, co Ojciec święty przemawiali do swoich książąt. Wszakże niepragnęli oni niczego goręcéj, jak pokoju prawnie utrwalonego między kościołem a państwem. Do tego celu dążyć wszystkiemi swojemi siłami byli obowiązani. Z drugiéj strony nieodmawiali posłuszeństwa swoim monarchom, ni wiernego przestrzegania praw krajowych. Owszem w wykonaniu tych powinności, przyrzekali być przykładem swoim diecezanom; z drugiéj zaś strony wyznali otwarcie rządom, iż nigdy nie przestąpią tych granic, które im oznaczyła wiara, i na niéj uzasadniona konstytucya kościoła katolickiego, bez obrażania sumienia swego, wyrzeczenia się posłuszeństwa winnego Bogu, i dania jak największego wiernym zgorszenia.

Dodali nadto w swym memoriale do książąt swoich, iż się znajdują w tém szczęśliwém położeniu, nietylko powoływania się na prawa boskie, w kościele istniejące i własne sumienie, ale prócz tego i na prawa sprawiedliwie nabyte; na prawa których byt nienaruszony formalnie zaręczony został, i których wolne używanie w téj metropolii zostały zapewnione przez ustawy konstytucyjne.

Nadto wyłożyli, iż kościół katolicki nie istnieje w tychże krajach warunkowo, jako cierpiany albo tolerowany; lecz istnieje prawomocnie jako instytucya samodzielna, działająca prawnie, mająca tedy prawo niezaprzeczone domagania się poszanowania dla swéj nauki, swego publicznie odprawianego nabożeństwa, udzielanaia wiernym środków zbawienia, wykonywania sobie właściwéj dyscypliny, swéj konstytucyi i swojéj władzy rządowéj, używania, nabywania i zarządzania swego majątku jako własności niczém niezaprzeczonéj.

Jest przeto kościół z natury i przeznaczenia swego upoważniony, do używania wolności w obrębie swą istotą zakreślonym. Ta wolność jest kościołowi koniecznie potrzebną, do jego istnienia i działania do rozwinięcia przymiotów odróżniających go od innych wyznań religijnych, innych towarzystw i od państwa. Ma też z téj przyczyny prawo żądania, aby rządy nie stanowiły praw i ustaw i usunęły takowe, gdzie są rozporządzenia i przepisy, stawające na przeszkodzie w używaniu swobodnie téjże wolności.

Z tego powodu jest życzeniem biskupów, aby rządy miasto jednostronnie i li podług duchownych widoków przemijającéj polityki wydawać rozporządzenia administracyi kościoła się dotyczące, czyniły to raczéj z uwzględnieniem praw nieprzemiennych i niczém nieprzedawnionych. Rządy wtedy, znając życzenia władz kościelnych i ich powody, mogłyby łatwiéj wydać ustawy, obie zaspokojające strony.

Po wyjaśnieniu tego prawnego stanowiska, przystąpili biskupi do szczegółowego wyłuszczenia tych praw, które im są nieodzowne do wolnego zarządzania sprawami kościoła, a które rządy nieprawnie i niesłusznie sobie przywłaszczyły.

Od r. 1851. aż do Marca r. 1853. czekali biskupi na odpowiedź rządów, która z téj przyczyny nastąpiła tak późno, iż porozumienie się wzajemne długiego wymagało czasu.

Zaraz na początku swojéj rezolucyi wyraża się rząd badeński do Arcybiskupa: jeżeli biskupi żądają wolności do swobodnego zarządzania sprawami kościoła, w celu korzystniejszego wpływania na wiarę i moralność ludu; to z drugiéj strony mają pomnieć na to, że i panujący mają na się włożone prawa i powinności, których niegodzi im się spuszczać z oka. Missya książąt wynika również z rozporządzenia boskiego, któremu pozostając wiernymi, nie mogą się wyrzec wpływu na kościół, w razach osobliwie, gdy czynności kościoła dotyczą z bliska stósunków publicznych albo prywatnych. A ponieważ kościół przez swoje zewnętrzne czynności, wywiera wpływ niepospolity i nieuchronny na te stósunki, przeto rząd, będąc obowiązany czuwać nad dobrém własnie tychże stósunków, jest ze swojego stanowiska i przeznaczenia wymagać zniewolony, aby ze strony kościoła żadnéj niedoznawał w tym punkcie przeszkody.

To wyraziwszy, kazał rząd doręczyć Arcybiskupowi nowe rozporządzenie z dnia 1. i 3. Marca, przez które niektóre punkta w postanowieniu z r. 1830. zmieniono i złagodzono, np. rozszerzono Placet, do rachuków majątku kościelnego Arcybiskupowi zajrzeć dozwolono, książki religijne i katehizm z wiedzą władzy kościelnéj zaprowadzać miano, i niejakie prócz tego koncessye przyznano.

W téj rezolucyi uderzył osobliwie ten argument: iż rządy nie widzą powodu baczenia na prawa, na które się biskupi powołują w swoich wnioskach, reklamacyach i prożbach, gdyż dla rządów już jest rzeczą dostateczną mieć na oku dobro państwa i dobro powszechne. To znaczy, że ile razy tego tak nazwane ogólne dobro państwa wymaga, tyle razy wolno rządom gwałcić prawa kościoła, i trząsać nim podług swych widoków, tyle razy wolno gwałcić prawa własności i zagrabiać majątki kościelne; tyle razy wolno gwałcić prawa osobistéj wolności i rozpędzać z klasztorów zakony, zakonnice i siostry miłosierdzia: tyle razy wolno gwałcić prawa przekonań osobistych i narzucać sumnieniom kodex świecki w rzeczach wiary i obyczajów.

Biskupi tą rezulucyą nie zaspokojeni, a Arcybiskup powyższém rozporządzeniem dotknięty do żywego, zjechali się powtórnie do Freiburga w Kwietniu 1853., w zamiarze wymierzenia do rządów stanowczéj odezwy. W niéj oświadczyli wyraźnie, iż skoro na swoje wielokrotne przedstawienia pożądanéj nie otrzymali rezolucyi, nie podlega przeto żadnéj wątpliwości, co za stanowisko przyjdzie im zająć na przyszłość. Widzą się

tedy Biskupi, jak to już Arcybiskup swojemu rządowi oświadczył, zmuszeni do tego postanowienia i oświadczenia, iż odtąd w administracyi kościoła będą postępować w myśl apostolskiego słowa: „iż trzeba Boga bardziéj, niż człowieka słuchać.“

„Nadto sądzą się być spowodawani do oznaczenia oraz téj głównéj zasady, podług któréj odtąd swój św. urząd sprawować będą. Odtąd będzie dogma, i na niém ustalone prawo konstytucyjne kościoła, normą do wykonania powinności przez św. ich urząd na nich włożonych. Przeciw przepisom i rozporządzeniom, jakie rządy w sprawie kościoła wydały, albo wydadzą, są Biskupi gotowi jak najsilniejszy stawiać opór. Albowiem są to przepisy i rozporządzenia, przeciw którym Ojciec św. protestował jak najuroczyściéj, jako przeciw postanowieniom akatolickim, bezprawnym i niesłusznym. Przeto i Biskupi te rządowe przepisy i rozporządzenia muszą uważać za nieobowiązujące i niedozwolone. Jeźli jakowe nieprzyjemne skutki pokażą się z zatargów, mogących ztąd powstać między jedną a drugą władzą, muszą Biskupi odeprzeć od siebie wszelką za to odpowiedzialność.

To zastrzegłszy, napisali nowy memoryał, przedstawiając w nim, i objaśniając z jednéj strony prawa kościoła, a z drugiéj zbijając zasady rządów, upraszając w końcu o przychylną odpowiedź, przywracającą Biskupom prawa i wolną administracyą kościoła.

Rząd badeński, odwoławszy się do koncessyi, danéj przez postanowienia z dnia 1. i 3. Marca 1853., żądał od Arcybiskupa, aby się do tegoż postanowienia tymczasowie zastósował, przydając: iż przyjdzie czas, iż te koncessye rozszerzyć się mogą. Gdyby rząd badeński nie był obowiązany działać w téj rzeczy spólnie z drugiemi rządami, wnieśćby można z pewnością, iżby był obszerniejsze Arcybiskupowi zrobił ustąpienia. Arcybiskup nie mógł się tém na żaden sposób zadowolnić, co mu rząd wówczas przyznawał, jako głowa metropolii, *czynnie* wystąpił pierwszy w myśl oświadczenia danego rządom w Kwietniu 1853. roku.

Wierny swojemu słowu, oraz pamiętny, iż w przypadkach stanowczych i nadzwyczajnych: trzeba bardziéj Boga niż człowieka słuchać, rozpoczął w imię Boże administracyą kościoła *„juxta canones nunc vigentes et praesentem Ecclesiae disciplinam.“*

W Czerwcu 1853. wydał tedy list pasterski do diecezan i duchowieństwa; w nim wyłuszczył stan rzeczy, wymienił kroki do rządu napróżno czynione, względem zwrócenia praw, i zezwolenia na wolną administracyą kościoła. W tym liście przeszedł każdy punkt w sporze będący, wykazał niesłuszność ze strony rządu przywłaszczenia sobie praw i prerogatyw, do władzy Arcybiskupiéj należących, i od niéj nieoddzielnych. Upomniał przytém wiernych, aby się modlili, a pokój chowali, gdyż on ufny w pomoc i łaskę Pana Boga, jest gotów sam wziąść cały ten ciężar na swoje zgrzybiałe ramiona, i nieustać, aż z kościoła spadną te więzy.

Aby zaś lud w téj rzeczy tém gruntowniéj oświecić, kazał treść tegoż listu pasterskiego rozłożyć na temat do pięciu kazań, poleciwszy wszemu duchowieństwu parafialnemu, aby z ambony w pięciu niedzielach po sobie idących, objaśniło dokładnie przedmiot będący w sporze. Do examinów przypuścił zaraz abiturientów bez komisarza rządowego; wyświęcił nowych kapłanów, i nadał im *titulum mensae* na mocy powagi swojéj; rozpoczął o próżnione *beneficia* prawomocnie obsadzać, i nowych pasterzy na nie instytuować; konwiktowi nadał statuta w myśl Concilium trydentskiego, i ustanowił w nim Direktora i Repetitorów.

Rądzie najwyższéj kościelnéj katolickiéj (będącéj oddziałem ministerstwa spraw wewnętrznych, a do któréj należało wykonywanie wszystkich tych praw i atrybucyi kościelnych, które był sobie rząd przywłaszczył, a złożonéj z samych katolików, lajków i księży) rozkazał jaknajsurowiéj, aby się nie ważyła wykonywać rozporządzeń rządowych jako zupełnie przeciwnych prawom kościoła i władzy Arcybiskupiéj; a na przypadek nieposłuszeństwa zagroził jéj oraz exkomuniką. Jakoż ta nieusłuchawszy kilkakrotnych przestróg, została exkomunikowaną. Do 60 proboszczy niechcących stósować się do rozporzędzeń konsystorskich, posłał natychmiast na rekolekcye; a kilku nieposłusznych i upornych suspendował — nareszcie exkomunikował i z probostw wydalił. Podobny los spotkał także kilku burmistrzów i urzędników.

Wydał nadto Arcybiskup list pasterski do wszystkich zarządców majątku kościelnego, aby odtąd nie rządowi, ale władzy duchownéj składali rachunki, i dekretury co do dochodów i wydatków tylko od niéj przyjmowali, pod karą exkommuniki. Kapłanom zakazał przyjmować od rządu urzędy professora religii po szkołach bez wiedzy i zezwolenia Arcybiskupiego, podobnież i zaprowodzenia książek religijnych i katechizmu do szkół zakazał bez poprzedniego rozporządzenia władzy duchownéj. Zgoła wszystko to porozporządzał, co tylko służy do wolnéj i samodzielnéj administracyi kościelnéj.

Te kroki tak stanowcze zatrwożyły rząd, zesłał tedy jednego z członków najwyższéj rady administracyjnéj państwa, aby Arcybiskupa starał się odwieść naprzód w dobry sposób, a jeźli ten środek pokaże się bezskuteczny, w sposób surowy od kroków pokój w księstwie naruszających i gwałcących prawa monarsze. Arcybiskup nieprzychylił się do tego żądania, tylko trybem rozpoczętym daléj postępował.

Rząd na téj drodze nic nie wskórawszy, zaprowadził jak najsurowsze Placet, zakazujące Arcybiskupowi i konsystorzowi wydawania jakichbądź rozporządzeń bez wiedzy i zezwolenia na to postanowionego komisarza rządowego. Ten, dopełniając swego urzędu, obsadził pałac Arcybiskupi i kancelaryą konsystorską, aby nic do niéj nie wchodziło, ani z niéj wychodziło, czegoby on wprzódy nieprzejrzał, i placet swego niedał. Arcybiskup posłał do niego officiała, aby jako katolik, odstąpił zamiaru, zagrażając mu exkommuniką. Gdy upomnienie nie pomogło, została na winnego wielka exkomunika rzucona, i publicznie z ambony ogłoszona z wyrażeniem imienia winowajcy. Jeden z kanoników, który się tajemnie z tymże komisarzem znosił, i donosił mu, co zachodziło w konsystorzu (wszyscy kanonicy są oraz członkami konsystorza), został natychmiast z konsystorza oddalony, utracił prawo siadania w kapitule i w stali, oraz insze prerogatywy swojéj godności.

W skutek powyższego rozporządzenia rozkazał rząd komissarzom obwodowym i powiatowym (landratom) karać to pieniężnie to więzieniem wszystkich tych księży, którzyby ogłaszali z ambony postanowienia Arcybiskupie lub konsystorskie. Śledzono takich postanowień Arcybiskupich surowo, alež to niepomogło wiele, ponieważ duchowni przepisywali je pod ręką albo mieli po kilka exemplarzy; chociaż więc jeden exemplarz u nich znaleziono i wzięto, rozporządzenie zostało mimo to ogłoszone z ambony. Skazano którego z księży na karę pieniężną, to jéj niepłacił, wsadzono go do wię-

zienia, to chętnie szedł cierpieć za kościół, mając przykład na Apostołach.

A ponieważ postanowienia Arcybiskupie, mimo te zabiegi wciąż wychodziły, przeto rząd wytoczył Arcybiskupowi proces kryminalny: o nadużycie swojego urzędu i naruszenie pokoju i porządku publicznego. Arcybiskup długo się wzbraniał, czy ma w téj sprawie uznać kompetencyą sądu apelacyjnego; alež się skłonił i obrał za adwokata Dra. Lamey (obecnie Prezesa ministerstwa spraw wewnętrznych!). Ten chociaż protestant, tak go bronił chlubnie i gruntownie, a co większa tak kanonicznie, iż najgorliwszy katolik i najbieglejszy kanonista, nie mógłby tego uczynić lepiéj i skuteczniéj. Sąd apellacyjny zwolnił Arcybiskupa od skargi, i rząd wskazał na koszta.

Proboszczy przez Arcybiskupa nominowanych rząd nie chciał wpuścić do parafii, probostwo i kościół kazał zamknąć i żandarmami obsadzić. Arcybiskup nie posłał do takich parafii innego księdza, więc opuszczone biadały i żaliły się. Rząd zniewolony zezwolił na ich urzędowanie, ale im dochody zabrał, i tylko im dietę (1½ guldena) wypłacać kazał. Duchowni cierpliwie znosili niedostatek.

W rzeczy saméj siła kościoła naszego, jest to siła najmocniejsza oraz najłagodniejsza ze wszystkich sił; ona razi, a być porażoną nie może, ona przeciwnika na wskroś przenika, a od niéj odbijają się wszelkie pociski jak od skały.

To gdy się działo między jedną a drugą władzą, opinia publiczna wzmagać się poczęła. Za rządem ogłaszały się niemal wszystkie gazety krajowe, upośledzając władzę Arcybiskupią jaknajnikczemniéj, odmawiając jéj wszelkiéj rzetelności i prawości. Lecz czemże się pokazały te słabe wołania, w obec gwałtownych i silnych głosów całego kościoła. Naprzód Ojciec św. pochwalił jego gorliwość i postępek, dając mu przytém tytuł :*Comes romanus et solio pontificio assistens.* Kapituła podała mu od siebie adres uległości i posłuszeństwa, oraz oświadczyła gotowość dzielenia z nim wszelkiego losu. Również duchowieństwo wszystkich dekanatów, pospieszyło z podobnym adresem do swego Arcypasterza. Dzień po dzień szły adresy do 80 letniego starca ze wszystkich części Europy, z Ameryki, przybywały osobiste odwiedziny od zagranicznych dignitarzy duchownych i świeckich. Episkopat francuski na znak czci i szacunku udarował go pięknym adresem, i pastorałem nader bogatym, prześlicznéj roboty, oraz znaczną sumą pieniędzy, ponieważ się rozeszła pogłoska, że mu rząd zatrzymał wypłatę pensyi, co jednak nie było prawdą.

Rząd widząc, że mu z tak srogą siłą moralną w dłuższe zatargi wchodzić niepodobna; wysłał poselstwo do Ojca św. prosząc o układy. Ojciec św. poznawszy szczere rządu zamiary, chętnie przyjął propozycyą i zgodził się téż zaraz na ułożenie warunków *Interim.* Tego zaś tymczasowego pokoju było to głównym warunkiem, aby rzeczy pozostały jak są, i aby Arcybiskup nie był zmuszany do cofnięcia swoich rozporządzeń, jako zgodnych z prawem kanonicznem. Poczém rozpoczęły się układy, które trwały od początku roku 1854. aż do 28. Czerwca 1859. roku, którego to dnia wyszła Bulla papiezka, „*Aeterni pastoris vicaria (procuratio)*“ ogłaszająca konkordat dla Archidiecezyi freiburgskiéj, ustalony i utwierdzony na zasadzie wolności i samodzielności kościoła. Lubo sobie rząd znaczny wpływ zatrzymał na sprawy kościelne, przecież administracya ma się zostać przy kościele.

Ależ protestańci i illuminaci nie zapomnieli, co za gwałtowną siłę kościół posiada, więc przejęci strachem, poczęli burzliwą agitacyą przeciw wykonaniu konkordatu. Podnieśli przeto opinią publiczną i opozycyą w izbie deputowanych. Izba deputowanych zrobiła wniosek do rządu Wielkiego Księcia, aby tenże prawomocność konwencyi z Rzymem zawartéj w wykonaniu zawiesił. W skutek tego zmieniono ministrów. W. Książe dla zaspokojenia ludu wydał odezwę, przyrzekając uroczyście wolność i samodzielność kościołowi na drodze praw konstytucyjnych zapewnić.

Zkąd takie wachanie się w rządzie i tak ostrożna na obie strony troskliwość, aby nie urazić nikogo? —

Pojąć to tylko można, znając koleje wewnętrzne rządów w Badenii od lat czterdziestu. Upadek starszéj linii panujących na zmarłéj bez syna niedawno wielkiéj księżnie Stefanii, nadanie prawowitości morganatycznéj linii Margrabiów Zeryngskich, schlebianie pierwszych w niéj rządców popularnym wtedy imionom Welckera, Rottecka, Itzsteina, Aschbacha, Wessenberga, Reuchlin-Meldegga, nagły potém zwrot do form ściślejszych rządu, wypadki smutne roku 1848., powstanie Rasztackie Herwegha i jego przyjaciół politycznych, przytłumienie powstania przez wojska pruskie, — to wszystko obudziło ustawiczną walkę pomiędzy krajem a rządem o prawa i obowiązki, obudziło zazdrosne ucieranie się o przywileje i prerogatywy.

Dodajmy do tego, że marodery dziewiętnastego wieku bez wiary żyjący, i dążący do wyzucia całego świata z wiary w Badenii częściéj jak gdziekolwiek się gnieżdżą. Liberalizm polityczny rzadko godzący się z wolnością i swobodą, wyłączny i zazdrosny wszelkiego wpływu łączy się nader często, prawie zawsze z libertynizmem religijnym w wierze i życiu. Tak jest i w Badenii. Liberalizm ten wyłączny, wydzierzawiający dla swych adeptów monopol swobody, niecierpiący żadnego zdania przeciwnego, nie pragnie oczywiście wolności i swobodnego rozwijania się dla kościoła, religii, instytucyi katolickich, przykazania chrześcijańskiego; chodzi mu raczéj o przyciśnienie kościoła tak w hierarchii jak w życiu publiczném.

Przy zaprowadzeniu konkordatu zawartego pomiędzy najwyższemi władzami kościoła, a rządem Wielkiego Księcia Badeńskiego, spotkały się te dwa żywioły i wspólnie na konwencyą natarły; tymczasem walka ta kościoła bynajmniéj nie obchodzi. Stanowisko dla kościoła wywalczone koncesyą jest już zdobyte i niezmienia się żadną miarą przez kollizyą, w jaką wszedł rząd badeński z drugą izbą. Uchwały drugiéj izby nie przesądzają bynajmniéj prawomocności ustaw, bo do składu władzy prawodawczéj należy jeszcze izba pierwsza i rząd wielkoksiążęcy. Walka pomiędzy Izbą II. a rządem toczy się właściwie o to tylko, czy Wielki Książę jako monarcha konstytucyjny może zawierać z mocarstwem zagraniczném przymierza, traktaty, pokój, konwencye i t. d. Izba II. zaprzecza rządowi W. Księcia tego prawa i żąda ratyfikacyi konkordatu przez Izby. O ile rząd temu uczyni zadosyć, o tyle ze swoich dotąd posiadanych praw monarchicznych ustąpić musi. Pragnie tego ludność miejska, nauczyciele, urzędnicy sądowi, większość w izbie, jedném słowém dziś tak nazwana inteligencya sprzysiężona przeciw wierze i kościołowi, a dla tego nienawidząca duchowieństwa, papieża, i praw kościoła katolickiego. Okazało się to w petycyach. Adressy do izby w tym kierunku posłane miały 16,000 podpisów z miast i urzędów. Ale lud prosty, wierny jakkolwiek umiejący czytać i czytający gazety, boć

to jest dzisiaj kryteryum oświaty, pragnie wolności kościoła, pragnie swobodnego rozwoju prawd i praw religijnych, a i to pokazały adresy wymierzone do Izby II. w tym samym przedmiocie ale w przeciwnym kierunku, bo petycye te były podpisane po większéj części przez ludność wiejską, małe miasteczka, klasę ubogą miast stołecznych, a głowacze bogaci, uczeni, wiele, lub jaśnie wielmożni, uczeni byli na adresach tych jako „*rari nantes in gurgite vasto.*“ Ale za to ludu wiernego było 85,000 przeszło podpisów.

Nie przesądzamy, w jaki sposób rząd się weźmie do załatwienia téj ważnéj sprawy; ale naprzód widzimy, iż kościół tém świetniéj tryumf swój obchodzić będzie, im większe na drodze do tego tryumfu napotka przeszkody. Rząd sam sobie zgotował tę trudność. Gdyby przed dwu miesiącami był jawnie i otwarcie przy ogłoszeniu konwencyi zapowiedział konieczność jéj wykonania i niezwłoczną prawomocność, dzisiaj nikomuby nie było przyszło do myśli utyskiwać nad rozległością ustąpień uczynionych kościołowi. Dzisiaj już nie chodzi o treść konwencyi, tylko o prawa konstytucyjne, rzecz zupełnie inny, dla kościoła obojętny wzięła obrot. Nie pozostanie nic więcéj jak aby prawami organicznemi wniesionemi do Izby wyczerpnąć zupełnie treść konwencyi, albo zmienić konstytucyą, nadając wszystkim wyznaniom zupełną autonomią.

Nasze życzenia łączą się z tymi, którzy pragną swobody i wolności dla wszystkich. Co dobre, to mocą Bożéj idei ostanie się w walce i zwycięży — co ze zła, to mocą własnego zła, dochodząc do ostatecznych następstw, pożre się, strawi, struje, zniweczy i potępi na świecie i przed Bogiem.

Oto manifest wydany W. Księcia w téj sprawie:

Fryderyk z Bożéj Łaski i t. d. — W ważnéj chwili, która wiele umysłów napełnia obawą i niepewnością, korzystam z mego najdroższego prawa i zwracam się z głębi serca do mego drogiego ludu ze słowem pokoju. — Smutne nieporozumienia z Arcy-Pasterzem kościoła katolickiego w kraju powodowały mnie na drodze bezpośrednich układów ze stolicą papiezką o zgodę się starać, bom pragnął gorąco, aby w miejsce zatargów wstąpiła jedność, a w miejsce wzajemnego rozjątrzenia obustronna życzliwość i pokój. — Po długich i trudnych rokowaniach przyszło nareszcie do ugody, która mogła była doprowadzić do celu. Alem spostrzegł z głębokim smutkiem, że ugoda zawarta dla wielu z ludu mego stała się powodem obawy i wątpliwości, nie mógłem dla tego powstrzymać się od skłonienia się do życzeń, aby ją przedłożyć ciałom prawodawczym. — Uchwała drugiéj izby mych wiernych stanów jest wyrazem usposobienia, które zgodę konstytucyjnych organów w mym rządzie mógł był na szwank narazić. Aby to nie nastąpiło a zarazem ustała niepewność prawnego położenia rzeczy, którąby musiała nastąpić po zerwaniu zgody, tego wymaga tak dobro katolickiego kościoła, jako też i pomyślność kraju. — Dla tego jest moją stanowczą wolą, ażeby zasada autonomii katolickiego kościoła w rozporządzaniu swemi sprawami najzupełniéj uznaną została. Prawo, stojące pod opieką konstytucyi, zapewni kościołowi katolickiemu bezpieczną podstawę prawnego w kraju stanowiska. W taki sposób rząd mój odpowie słusznym wymaganiom kościoła katolickiego na drodze kostytucyjnéj, a prawo publiczne kraju wystawione na ciężką próbę nowym chrztem się ustali. —

Również drogą dla mnie jest powinnością przemówić dzisiaj w sprawie mego własnego drogiego mi kościoła. — Wierny zasadom, które mam zastósować do spraw kościoła katolickiego, o to starać się będę, aby ewangelicko — protestancko — unickiemu krajowemu kościołowi na podstawie jego organizacyi o ile można wolny pozostawić rozwój. Życzę sobie, aby taż sama zasada również w innych zakresach życia publicznego rozwinęła się swobodnie, iżby tak wszystkie części w harmonijną spojone jedność obfitowały na drodze prawa i wolności w błogosławieństwo i siłę. — Teraz się zwracam do doświaczonego patriotyzmu i powagi obywatelskiéj mojego ludu z upomnieniem, aby o wszystkich zwaśnieniach wywołanych w ostatnim czasie *zapomnieć*, aby pomiędzy rozmaitemi wyznaniami i wyznawcami zapanowała zgoda i wzajemna cierpliwość według przykazań nauki chrześcijańskiéj. Liczne niebezpieczeństwa mogą grozić ojczyznie; jedność tylko nas w sile utrzyma. A więc bez nienawiści dla swarów, które do przeszłości należą, bądźcie silni, ufając na przyszłość nieuwłaczającą nikomu, bo sprawiedliwą dla wszystkich.

Dan w Karlsruhe 7. Kwietnia 1860.

Fryderyk.

Stabel. Ludwig. Nuesslin. A. Lamey. Vogelmann. Na najwyższy rozkaz Jo. Król. Wysokości **Schunggart.**

KRONIKA.

STATYSTYKA KOŚCIOŁA POLSKIEGO.

Bardzo trudno w dzisiajszych stósunkach nabyć jasnego wyobrażenia o organizmie i statystyce kościoła w różnych częściach ziem polskich. Aby temu niedostatkowi jakkolwiek zapobiedz zgromadziliśmy rubrycele z niektórych przynajmniéj części diecezyi polskich i podajemy z nich następne wiadomości.

Z Archidiecezyi warszawskiéj i lwowskiéj, z diecezyi kielecko-krakowskiéj, włocławsko-kaliskiéj, płockiéj, sandomirskiéj, augustowskiéj, lubelskiéj, podlaskiéj i wileńskiéj doszły nas rubrycelle z roku 1860. z diecezyi chełmińskiéj z roku 1859. z diecezyi tarnowskiéj, przemyskiéj łacińskiego i greckiego obrządku z roku 1858. nie mamy żadnych dotąd wiadomości, z diecezyi warmińskiéj, żmudzkiéj, łucko-żytomierskiéj, kamienieckiéj, mińskiéj, archidiecezyi mohilewskiéj, diecezyi tyraspolskiéj, również jak z archidiecezyi lwowskiéj greckiego i ormiańskiego i z diecezyi chełmskiéj greckiego obrządku.

Dla ogólnego poglądu wymieniamy ogólny podział jak następuje:

Pod rządem pruskim.

1. Archidiecezya Gnieźnieńska i Poznańska;
2. Diecezya Chełmińska;
3. Diecezya Warmińska;

Pod rządem austryackim w Galicyi:

4. Archidiecezya Lwowska łacińskiego obrządku;
5. Archidiecezya Lwowska greckiego obrządku;
6. Archidiecezya Lwowska ormiańskiego obrządku;
7. Diecezya Krakowska (z Kieleckim oficyałatem pod rządem rossyjskim w królestwie polskiém);
8. Diececya Przemyska łacińskiego obrządku;
9. Diecezya Przemyska greckiego obrządku;
10. Diecezya Tarnowska.

Pod rządem rossyjskim w królestwie polskiém.

11. Archidiecezya Warszawska;
12. Diecezya Włocławsko-Kaliska;
13. Diecezya Płocka;
14. Diecezya Lubelska;
15. Diecezya Sandomierska;
16. Diecezya Augustowska;
17. Diecezya Podlaska;
18. Diecezya Chełmska greckiego obrządku.

Pod rządem rossyjskim w prowincyach zabranych r. 1772 i 1793.

19. Archidiecezya Mohilewska;
20. Diecezya Wileńska;
21. Diecezya Żmudzka;
22. Diecezya Łucko-Żytomierska;
23. Diecezya Kamieniecka;
24. Diecezya Mińska;
25. Diecezya Tyraspolska

Razem 6 Arcybiskupów, 19 Biskupów.

Oto statystyka diecezyi w szczególności.

ARCHIDIECEZYA POZNAŃSKA.

Arcy-Biskup LEON PRZYŁUSKI Prymas, Legat Papiezki, Metropolita.

Biskup Sufragan. 2 Prałatów. 8 Kanoników. 4 Kanoników honorowych (2 wakanse). Professorów seminaryum duchownego 5. Dekanatów 22. parafialnych kościołów 335. filialnych 94. księży 447. klasztorów męzkich 6 a mianowicie Jezuici, Filipini, Reformaci, Dominikanie, Missyonarze; żeńskich 8 a mianowicie Siöstr Miłosierdzia, Urszulanek, Dam Serca Jezusowego. Professorów religii przy szkołach 8. kleryków 101. liczba wiernych 591, 510; na jednego księdza dusz 1326.

Archidiecezya Gnieźnieńska.

Ordinariusz w Poznaniu.

Biskup Sufragan. 1 Prałat. 6 Kanoników. Professorów seminarium 2. Kleryków 44. Dekanatów 16. parafii 211, filii 11, księży 220. Klasztór Siöstr Miłosierdzia 1, dusz w diecezyi 277,531, przypada na jednego księdza 1250 dusz w parafii.

Diecezya Chełmińska.

Biskup Jan Nepomucen Marwicz urodzony 1795. święcony 1830. konsekrowany 1857.

Biskup Sufragan. 2 Prałatów. 8 Kanoników. 4 Kanoników honorowych. 5 radzców konsystorskich. Dekanatów 25. księży 331. Kleryków 38. Klasztorów męzkich 2 Reformatów, klasztorów żeńskich 2. Siöstr Miłosierdzia św. Wincentego i św. Karóla Boromeusza, parafii 228, filialnych kosciołów 109. kaplic 25. liczba wiernych 451,910, przypada na jednego księdza około 1390 dusz.

Archidiecezya Lwowska.

Sede vacante Antonius eques de Monastyrski, Vicarius capitularis i kustosz kapituły urodzony 1803., święcony na kapłana 1826. Dzisiaj już mianowany ks. Frańciszek Xawery Wierzchlejski Biskup Przemyski.

Prałatów 4; Kanoników 4 (dwa wakanse); Kanoników honorowych 7; (jeden wakans) radzców konsystorskich 8; honorowych 7; professorów teologii 6; rektorów seminarium 5; dekanatów 25 i jeden wice-dekanat; plebanów 170; kapłanów miejscowych 33; administratorów parafii 7; expozytów wikariuszów przy fialnych kościołach 5; kooperatorów wikariuszów 95; professorów przy szkołach cesarskich 23; księży poza diecezyą 7; zadiecezalnych w diecezyi 7; neopresbyterów 14; kapelanów w klasztorach żeńskich 5 (jeden wakans); kapelanów wojskowych 11; kapelanów w więzieniach 1 (który wakuje): chorych 3; emerytów 27; jubilatów 2; wszystkich księży świeckich 387; kleryków 50; alumnów seminaryum puerorum 38; klasztorów męzkich 26, a mianowicie: 1 Jezuitów, 8 Dominikanów, 3 Karmelitów, 3 Frańciszkanów, 7 Bernardynów, 2 Reformatów, 1 Kapucynów, z których są administratorami parochii 20; expozytów 4; kooperatorów w parafiach 28; kapelanów przy zakładzie Siöstr Miłosierdzia 3; superior seminaryum puerorum 1; kapelanów wojskowych 2; bez cura animarum 167 księży zakonnych; kleryków 18; lajków 61; klasztorów żeńskich 4, a mianowicie Benedyktynek 24, Sakramentek 20; Sacré Coeur 40; Opatrzności 12 i Siöstr Miłosierdzia 84. Liczba dusz obrządku łacińskiego 513,493; żydów 249,171, akatolików 20,929; karaitów 153, na każdego księdza przypada dusz 1326, umarło w roku 1859. kapłanów 9.

Diecezya Kielecko-Krakowska.

I. Officyałat Krakowski.

Sede vacante Mateusz Gładyszewicz vicarius capitul. i administrator generalny diecezyi urodził się 1798. wyświęcony 1825.

Prałatów 4; kanoników 8 (3 wakują); radzców konsystorskich 8; professorów teologii 6. rektorów seminaryum 2. dekanatów 3. proboszczy 8. plebanów 32; kapelanów 4; wikariuszów 29 (14 vacat); przy filialnych kościołach 1; księży poza diecezyą 2; zadiecezalnych 8; kapelanów w klasztorach żeńskich 11; kapelanów w więzieniach 1; emerytów 3; wszystkich księży świeckich 101; kleryków 8; klasztorów męzkich 15, (mianowicie kanoników regularnych laterańskich 12 i jeden kleryk, Pijarów 1; Paulinów na skałce 5; Dominikanów 11; professorów 2 fratr. conv. 1. nowiców 3, aspir. 5; Karmelitów 6, fr- conv. 1. nowiców 4; Karmelitów bosych 8; kleryków 2; Augustyanów 6, fratr. conv. 3, nowiców 3; Cystersów 14, nowiców 2; Franciszkanów 6, kleryków 5, braciszków 2, aspir. 4; Bernardynów 8, nowiców 1; Reformatów 11, kleryków 3, lajków 4, nowiców 1; Kapucynów 7, lajków 3; Braci Miłosierdzia 6, professów 2, nowiców 3; Kamedułów 6. kleryków 1, braciszków 3, aspirantów 5; księży zakonnych 102, kleryków 16, lajków 19; nowiców 15; aspirantów 17; klasztorów żeńskich 10 i 22 Siöstr Miłosierdzia; liczba katolików łacińskich 123,001; akatolików 253; żydów 18,008; na jednego księdza przypada dusz 606; umarło w roku 1859. kapłanów 6.

Diecezya Przemyska obrządku łacińskiego.

Biskup Frańciszek Xawery Wierzchlejski urodzony 1803. święcony na kapłana 1826. na biskupa 4. Października 1846. roku.

Kanoników 6, (jeden wakans); kanoników honorowych 7; radzców konsystorskich 6, honorowych 8; professorów teologii 7; rektorów seminaryum 5; dekanatów 24; proboszczy 4; plebanów 270 (3 wakują); kapelanów 10; wikariuszów 6; expozytów przy filialnych kościołach 15 (2 wakuje); kooperatorów (wikarych) 149 (24 wakuje); professorów w szkołach cesarskich 7; księży poza diecezyą 4; zadiecezalnych w diecezyi 6; kapelanów w klasztorach żeńskich 2; kapelanów wojskowych 8; kapelanów w więzieniach 5; neopresbyterów bez miejsca 9; chorych bez zatrudnienia 8; emerytów 2; jubilatów 9; wszystkich księży świeckich razem 457; kleryków 63; klasztorów męzkich 22 z 7 reguł [a mianowicie: Jezuici, Dominikanie, Karmelici, Frańciszkanie, Bernardyni, Reformaci, Kapucyni] księży zakonnych 90; lajków 24; klasztorów żeńskich i Siöstr Miłosierdzia 3 z 30 siostrami; liczba katolików łacińskich 648,367; akatolików 6192; katolików greckounickich 550,000; żydów 71,430; na jednego księdza przypada dusz 1184; umarło w roku 1857. kapłanów 10.

Diecezya Przemyska obrządku greckiego.

Biskup Grzegórz Jachimowicz, urodzony 1792. święcony na kapłana 1816. na biskupa 1841; jako sufragan metropolity Lwowskiego 12. Kwietnia 1848. nominowany biskupem Przemyskiem i inthronizowany 25. Marca 1849.

Kanoników 7; honorowych 10 (z których 5 wakuje); archimandryta 1 (wakuje); dekanatów 40; plebanów 548; kapelanów 131; expozytów przy filialnych kościołach 24; kapelanów przybocznych 41; rządowych 16; kościołów parachialnych 714; filialnych 555; professorów 11; kapelanów wojskowych 4; emerytów 6; neoprezbyterów bez wokacyi 8; kleryków 85; klasztorów męzkich 7 z 33 księżmi; zakonnic 6; liczba dusz w diecezyi 800,793; umarło w roku przeszłym 19 księży.

Diecezya Tarnowska.

Biskup Józef Alojzy Pukalski urodzony 15. Marca 1798. odebrał kapłaństwo 1821. r. nominowany 1851. prekonizowany 1852. konsekrowany 1852. — Biskupstwo to utworzone z części krakowskiéj i lwowskiéj diecezyi dopiero po rozbiorze kraju 1783., od tego czasu wielu ulegało zmianom. Prócz pierwszego biskupa Duvala, który tylko dwa lata żył: Janowskiego zmarłego 1801. roku, żaden jeszcze biskup na katedrze tarnowskiéj nie umarł. — Po Janowskim dopiero 1822. Ziegler nominowany biskupem tynieckim zamiast tarnowskim umarł na katedrze w Lincu, dokąd się przeniósł 1827. r.; Chotek nominowany 1831. tegoż roku poszedł na archikatedrę ołomuniecką, Pischtek nominowany 1831. poszedł 1835. do Lwowa a umarł 1846. roku, po nim Zachariaszewicz poszedł 1845. do Lwowa, umarł 1845; daléj Wojtarowicz, który roku 1850. rezygnował i rezyduje w Krakowie; nareszcie Hoppe 1850. nominowany tegoż roku rezygnował; a w dwa lata póżniéj dopiero nastąpił dzisiajszy ksiądz biskup.

Diecezya liczy 280 plebanii; 18 kapelanii; 20 filialnych kościołów z expozytami, 21 filii z exkurrendami; 11 klasztorów; 110 kaplic; 556 księży świeckich; 25 poza diecezyą; 49 zakonników; 44 kleryków świeckich w 4 kursach rocznych; 4 kleryków zakonnych; 25 lajków; zakonnic z nowicyuszkami i konwerskami 66; dusz wiernych 928,844; schizmatyków i dyssydentów 5985; ży-

dów 49194. — W obrębie tejże diecezyi jest 26 parochii unickich należących do diecezyi przemyskiéj unickiéj obrządku greckiego. Zmarło w diecezyi roku 1857. kapłanów 13.

Archidiecezya Warszawska.

Zawiera 8 biskupstw (4 wakanse); sufraganii 7 (2 vacant) **Arcybiskup** Antoni Melchior Fiałkowski urodzony 1778., wyświęcony na kapłana 1801., na biskupa konsekrowany 1842 objął archikatedrę 1857. Stycznia 10.

Prałatów 4; kanoników 8; radzców konsystorskich 8; professorów teologii 12; rektorów seminarium 4; dekanatów 20; proboszczów 28; plebanów 248; kapelanów 3; emerytów 13; jubilatów 2; wszystkich księży świeckich 417; kleryków 115; klasztorów mezkich 11 [mianowicie Piarzy, Dominikanie, Karmelici discalceati; Karmelici calceati, Augustyanie, Trynitarze, Franciszkanie, Bernardyni, Reformaci, Kapucyni, Bonifratrzy, Kameduli]; księży zakonnych 230; kleryków 95; lajków 80; klasztorów żeńskich 3 a mianowicie Wizytki 29 i 2 nowicyuszki; Sakramentki 30, tercyarek 5, i Klaryski 13; Sióstr Miłosierdzia 118; kapelanów w klasztorach żeńskich 12; katolików wszystkich 683,400., katolików grecko-unickich 497; na jednego księdza przypada dusz 1,057; umarło w roku 1859. księży 8. —

[Koniec w następnym Numerze.]

Diecezya Mińska.

Z Pińska i Kobrynia donoszą Gazecie Codziennéj następujące szczegóły o budzącym się tamże kierunku umysłów do wspólnego dobra:

Od lat kilku jest w Pińsku dom Dobroczynności, o którym wypada mi słów kilka powiedzieć. Powtórzę naprzód wstęp sprawozdania czynnych Opiekunek domu Dobroczynności:

Igo Czerwca 1858. r. w skutek odezwy do obywatelek Pińskiego powiatu, za wspólnym ich udziałem, zawiązało się stowarzyszenie, mające na celu nieść ulgę starcom, a szczególnie dzieciom zostającym bez żadnéj opieki.

Jeszcze w styczniu 1858. r. z wpływu niektórych drobnych ofiar, zaopatrywały Opiekunki małą liczbę ubogich w mieście zamieszkałych; gdy wszakże skutek nie odpowiedział oczekiwaniu, w miesiącu Lipcu starzy ubodzy zostali przeniesieni do przytułku im ofiarowanego w klasztorze XX. Franciszkanów, gdzie dotąd odbierają tylko opał zimą i pomoc chwilową w wypadku choroby, lub jakowéj niemocy.

Liczba przyjmowanych dzieci z pomiędzy najuboższych mieszkańców i szlachty powiatu Pińskiego, w krótkim przeciągu czasu wzrosła do dwudziestu. Kierunek ich od Igo Lutego z. r. został powierzony dwom siostrom ubogich przybyłych z Wilna z zakładu pani Dąbrowskiéj, z gorliwości i bezinteresownego poświęcenia, od lat kilku w kraju znanego.

Siostry te zajęły się zarządem domu i uczeniem dzieci czytania, pisania, religii, rachunków, robót ręcznych kobiecych wszelkiego rodzaju i praktycznych umiejętności niezbędnie potrzebnych do ukształcenia dobrych służących i ochmistrzyń, na które się sposobią wedle chęci i zdolności.

Przyjmują się też dziewczęta przychodnie z miasta i podzielają zatrudnienia miejscowych; takowe jeśli są w stanie płacą miesięcznie kop. 50, jeśli zaś są zupełnie biedne bezpłatnie, raz na dzień żywność dostają.

Dla lepszego udowodnienia że dom dobroczynności w Pińsku ma już niejaki fundusz, który zapewne z każdym rokiem powiększać się będzie, dodajemy, że przychód od Igo Stycznia wynosi rs. 1370. kop. 3.

Oprócz tego niemałém dobrodziejstwem dla zakładu jest nadsyłana bielizna do szycia i inne obstalunki robót, za które stała cena jest oznaczoną. Nadto jeszcze na ręce panny starszéj siostry ubogich, nadsyłają się z różnych stron powiatu płótno odzież, obuwie i produkta wszelkiego rodzaju.

Pokazuje się z tego iż potrzeba tylko, dobréj woli i niezłomnego postanowienia w dopięciu zamierzonego celu a im ten wznioślejszy tém prędsze znajdzie uznanie.

Czyżby i u nas podobna ochronka miejsca mieć nie mogła? Piękne panie potrzebują tylko powiedzieć: *chcemy* — i tak się stanie. Poczciwy nasz ogół nie był jeszcze nigdy głuchym, gdy kto podniósł myśl szlachetną i gorącém słowem i czynem do współdziałania zachęcił.

Liczne moglibyśmy przywieść fakta na poparcie słów naszych, ale niech nam przynajmniéj będzie tu wolno zanotować ściśle złączone z obowiązkiem Waszego korrespondenta.

W 1857. r. zaczął się murować w miasteczku Horodcu, (o 20 wiorst od Kobrynia położoném), nowy kościół parafialny z ofiar i dobrowolnych składek parafian. Kościół ten fundowany i uposażony w 1633. r. przez Władysława IV. króla Polskiego, a potém podczas wojny szwedzkiéj w 1707. r. dnia 3go Maja spalony, na starych fundamentach, przez Wojewodę Brzeskiego i innych dobrodziejów z drzewa naprędce zbudowany, dotychczas przetrwał. Stary i zbutwiały ten świadek przejść i odmian ludzkich, potrzebował przebudowania. Miejscowy pleban, nie widząc możności szczupłemi funduszami wznieść świątyni Pańskiéj, odwołał się do ludzi dobréj woli. I niepłonném było odwołanie się.

W 1857. r. podczas Kobryńskich kontraktów, (które dnia 24. Czerwca przypadają), zaproponowany został, na dochód tegoż kościoła, koncert amatorski, w którym chętny przyjęli udział przybyli artyści pp: Sokołowski gitarzysta, Tröster i Płotnicki fortepianiści. Publiczność nasza nielubiąca muzyki znalazłszy się w wyjątkowém położeniu, zebrała się ochotnie do szczupłéj zaimprowizowanéj salki, i oddając należną pochwałę artystom, za piękną grę i szlachetne poświęcenie się, wyszła z koncertu zadowolona. Dochód z niego po odtrąceniu koniecznych wydatków, wynosił 135 rs. 40 kop., które księdzu Giedrojciowi proboszczowi Horodeckiemu, doręczyliśmy. A dziś, korzystając z okoliczności, chociaż zapóźno czynimy o tém wzmiankę dla tego, że ogół, przyczyniający się materjalnie do dobrego dzieła, winien wiedzieć jak jego dary zużytkowano.

W następném 1858. r. Kobryń pierwszy złożył na ołtarzu swój grosz wdowi, obmyśleniem środków, dla zasilenia ubogiéj, Horodeckiego kościoła skarbony.

Mieszkańcy miasta zaproponowali teatr amatorski, który, gdy z nieprzewidzianych i niezależnych od nich okoliczności do skutku przyjść nie mógł, poruczono nam zawrzeć umowę z przybyłém towarzystwem dramatyczném z Królestwa pod dyrekcyą p. Ratajewicza, w skutek czego przedstawienia sceniczne przyniosły Horodeckiemu kościołowi dochodu rs. 323 kop. 65.

Dla obznajmienia tak samych parafian, jak i całéj powszechności z funduszem zebranym od r. 1856. po 1858. na budowę Horedeckiego kościoła, podajemy cyfrę udzieloną nam przez księdza Giedrojcia, wynoszącą rs. 1570 kop. $72\frac{1}{2}$.

Z materyałów ofiarowano 100,000 sztuk cegły, drzewa na rusztowanie sztuk 20., kamieni wozów 23, robotników przysłano 3., ksiąg do dalszego zbierania ofiar wzięto 8.

Dziś kościół Horodecki ma ściany wzniesione wyżéj okien, a z nadchodzącą wiosną dalsza jego budowa się rozpocznie. Braknie już wszakże funduszów i nowych potrzeba ofiar.

Trzecia to bazylika wznosi się w tych latach z dobroczynnych składek w Kobryńskim powiecie: w Janowie, długoletnią i niezmordowaną pracą ś. p. księdza Palulona, który z żalem powszechnym w 65. roku życia a 41 kapłaństwa, w dniu 3. Listopada 1858. roku zszedł z tego świata; w Kobryniu staraniem świętéj i niewygasłéj pamięci księdza Kisielewskiego, o którego życiu i czynach świadczy świątynia i otaczające ją mury.

Kiedy więc te pomniki gorliwości chrześcijańskiéj wzniosły się przez miłość Boga, to niewątpimy, że stanie jeszcze jeden przybytek świadczący o wysokim duchowym nastroju społeczności naszéj, dla któréj możliwém jest wszelką ideę czy to assocyacji, czy pojedyńczych usiłowań w czyn zamienić, ale potrzeba, powtórzmy raz jeszcze niezłomnego poświęcenia się indywiduów, którzyby bezinteresownością swoją, szacunek i zaufanie ogółu pozyskali

Francya.

Korespondent Rzymski Cazety Codziennéj w właściwy swemu talentowi sposób tak charakteryzuje znanego obrońcę sprawy kościoła w zadławionym dzisiaj Uniwerze:

„Niebawem po przybyciu Ludwika Veuillot do Rzymu mieliśmy zręczność go poznać w towarzystwie, do którego niemal codziennie uczęszcza. Rysy jego oblicza są uderzającemi; wśród stu innych twarzy zwracają na siebie uwagę. Głowa tego syna ludu, tego zapaśnika literatury, nosi nadewszystko widoczne od razu znamie siły:

A guisa di leon quando si posa.

„Na podobieństwo odpoczywającego lwa,“ jak powiada Dante. Brwi jego gęste jak zarośla i wargi, które wewnętrzna niby potęga zżymając się uwydatniła i wywróciła, przypominają Marjusza; tylko wyraz namiętności i okrucieństwa, co zagniótł w te ciemne kąty usta nieubłaganego wroga Sylli nakreślone gdyby dwukrotném włóczni pchnięciem, zamieniony jest na ustach tego łamikosta, jak go nazywają francuzkie dzienniki, przez wyraz dowcipnéj a subtelnéj ironii, która posypuje atycką solą, — ażeby trawa na nich już nie rosła, pyszne przeciwników gmachy, co siła gladjatora zburzyła i zrównała z ziemią. Czoło oparte na szerokich skroniach jak egipski fronton na grubych granitowych słupach, ma cóś bezwstydnie czelnego tak jak dolna część oblicza, objawia naprężenie borykającéj się energii i posetnione błyski ostro migotliwego dowcipu. Czarny włos, co się tak bujno téj głowy ima, jak pasożytne krzewy ciosowych brył cyklopejskich murów, zda się oznaczać têm większy rozwój myślącéj władzy i samodzielności. Ludwik Veuillot ma nie tylko dar pisania, ale i dar wymowy: ustne słowo u niego podobne do pisanego; jednaki styl w obojgu, lubo w głosie mniéj zapędów niż w piórze i mniéj widoczny literacki zapaśnik; ale zwroty podobne i malowniczość ta sama, malowniczość rzadko przechodząca w koloryt, nigdy zaś w jaskrawość, malowniczość nie farb, lecz linii.

Mówił o swojéj podróży, i o swojém przybyciu do Rzymu. Słowa jego o ile spamiętaliśmy powtarzamy.

„Z niewymowną za każdą razą radością powracam do wiecznego miasta, a kiedy mówię powracam, winienbym dodać ciałem, albowiem duszą i myślą, nigdy go nie opuszczałem. Rzym był tak zawsze przytomny mojéj pamięci, iż dość mi bywało zamknąć oczy, ażeby się w nim znajdować. Dzięki temu obrazowi tak żywo w mym umyśle odbitemu utworzyłem sobie w najwnętrzniejszéj, w najskrytszéj części mojéj duchowéj istoty drugi Rzym będący wierną rzeczywistego kopią, wybudowałem sobie idealne miasto ucieczki na złe chwile, w których duszno i parno między ludźmi, a w których zatęsknione serce wyrywa się z piersi jak ptak z klatki. Tam to wśród trudów i znojów, wśród sporów i niepowodzeń, wśród zgiełku i gwaru mego redakcyjnego zawodu, szukałem schronienia, odpoczywałem sobie zawsze. Rzym w gronie europejskich stolic i miast, jestto jeszcze jedyne mieszkanie dla duszy, dla serca. Pan About, tudzież inni tejże próby myśliciele piorunują przeciwko materyalnym niewygodom i mniemanym szpetnościom, przeciwko opuszczeniu miasta Cezarów. Ja zaś to wszystko przecudowném znajduję; wszędzie tutaj maluje się jaknajzupełniejsza swoboda; obok bazyliki, która większą częstokroć grała rolę w historyi spóleczeństwa i sztuki niż miasto, niż prowincya cała, spostrzega się pochyloną ruinę; obok pałacu, jakich królowie gdzieindziéj nie posiadają, spotyka się poziome mieszkanie, a wszystko to razem stojące obok siebie, bez zazdrości, wszystko zostawiono, zespolone w jednéj harmonii.

— Zaprawdę, mój panie — mówił daléj do nas ex-redaktor *Univers'a*, Rzym jest najmilszém dla mnie schronieniem i przystanią; nienawidzę Paryża; w Rzymie dopiero czuję, iż żyję, iż bieg życia nie jest szaloną ucieczką przed sobą samym i przed wiecznością, która nas czeka. Gdzie indziéj, a szczególniéj w Paryżu, teraźniejszość goni bez wytchnienia, nie oglądając się na przeszłość, nie patrząc w tył jak rodzina Lota, wszystko co jest za nami przestaje istnieć, część wspomnień i pamiątek staje się martwą głoską: na czole Paryża, ba na czole całego naszego wieku należałoby wypisać słowa, co się czytać dają na facyacie znanego w dziejach sztuki pizańskiego pałacu: *Alla giornata*, (*z dnia na dzień!*) Aby się uratować jak rozbitek z tego szalonego pędu chwilowości, nie upatruję dla siebie innego portu nad wieczność staréj Romy. Jakże mi błogo na tym cmętarzu gdzie śmierć i zmartwychwstanie są nierozłącznemi bliźniętami! Jakże lubię te trawą porosłe ulice, place, cyrki, zwaliska! Tę *via Appia*, istną drogę żywota ciągnącą się wśród grobów zobopól napiętrzonych, a za któremi widać swobodę, pola i lazur niebieski, jak nieśmiertelność za zgonem! *Tę Najświętszą Pannę Śnieżną*, gdziem odbył pierwszą kommunią, kiedym wpadł w sidła Boże (*quand je tombais dans les filets du bon Dieu*), to Kolosseum, gdzie krzyż drewniany protestuje przeciwko niepożyteczności kamienia, przeciwko Cezarom....

Tutaj zabierając głos zacząłem mu opowiadać o pięknościach wiosny w amfiteatrze, o starym rzymskim olbrzymie zamienionym od razu w kosz kwitnących ziół i kwiatów, pełnym najmilszéj woni, o słowikach gnieżdżących się w krzewach i pasożytach, na trójpiątrowych rozwalonych krużgankach, o przedziwnym ich koncercie we wiosenne miesięczno-włoskie nocy....

— Strach mię zejmuje — dodał jeszcze nadsekwański pisarz, ilekroć spozieram na Paryż i na nasze dzisiejsze spółeczeństwo.... Wszystko się powoli zaciera i znika; codzień we Francyi mniéj życia rodzimego. Francya utraca zwolna i coraz bardziéj troje rzeczy: ognisko familijne, ołtarz i cmętarz (*le foyer, l'autel et le cimetière*). Mieszkania w stolicy naszéj zamieniają się w ogromne falanstery, nikt nie pamięta, gdzie się urodził i gdzie spędził wiek dziecinny, a jeśli nawet pamięta, to już nic nie znajduje w koło siebie z tego co ukochał w młodości. Więzy rodzinne słabną, bo rodzina staje się koczującą, a pamięć serca traci punkt oparcia. Nikt nie żyje i nie umiera w parafii gdzie się urodził; *wspólna jama (la fosse commune)*, ten ohydny komunizm do śmierci przez cywilizacyą zastosowany, porywa ci z przed oczu, z przed serca, z przed kolan, same zwłoki ukochanych twoich i sam ślad tychże zwłok; najdrożsi tobie nieboszczykowie, skazani są na pośmiertną bezimienność, na szkaradny pogrzebowy anonim; skoro jesteś synem ubogich rodziców, synem ludu, skoro nienależysz do klas błyszczących blichtrem i próżnością, i niemasz złota na wykupienie garstki popiołów z tureckiéj czy maurytańskiéj niewoli filantropicznéj cywilizacyi!

Co się stanie nadal z litraturą, ze sztuką? Francya pozbawiona wolności zamilknie wkrótce, a płatni tylko pisarze przemawiać będą: tych nigdy nie zabraknie, we wszystkich krajach ich pełno! A sztuka? wiesz pan w co się obróci? chcesz przykładu téj idealnéj doskonałości, do któréj ona dąży, wzgardziwszy katolickiém natchnieniem, co stwarzało dotąd wszystkie jéj wiekopomne olbrzymie arcydzieła, i hołdując wyłącznie nowożytnemu przemysłowi, postępowi, wyobrażeniom, słowem duchowi wieku? Otoż powiem ci zaraz:

„W Paryżu znalazł się teraz człowiek, który chemicznemi sposoby w punkcie zrobionym przez ukłócie szpilką pisze swe imie i rysuje twój wizerunek: wszystko to można widzieć przez mikroskop pierwszéj wielkości i siły. Jest to doprawdy zdumiewającém, niesłychaném, cudownem... Bóg sam wie, co nam jeszcze ten wynalazek przysporzy. Wiek nasz rozdrabia i rozprasza materyą tak jak inne wieki ją skupiały. Tamte były syntezą: nasz jest analizą; wszystko staje się atomem. Wiek nasz odkrył nieskończoność małości, jest on Kolumbem ziarnka piasku, ale dotąd czego w niém nie obaczył!“

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami i w komisie Augustyna Schmaedickego.